EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 24-VI-24 * A *

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 24 CZERWCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 142

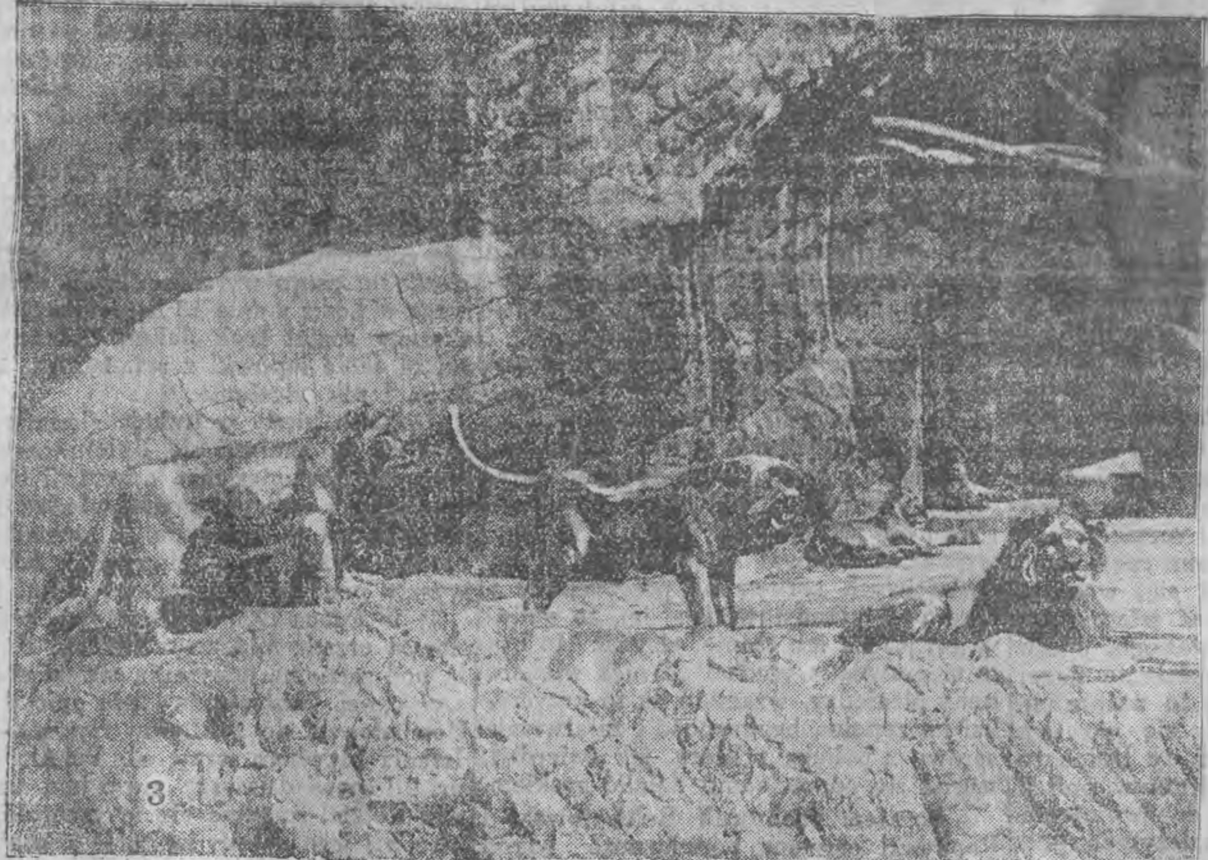


1



2

1. i 2. Młodość i starość: aktor niemiecki Ruhn w wieku lat 20 i 70-ciu.
3. Nowe okazy lwów w cyrku Hagenbecka w Hamburgu, przywiezione z Indji.
4. Książe Chichibu, następca tronu japońskiego — przybył obecnie do Londynu na wystawę panbrytyjską.



3



4

Czechy a mniejszości narodowe.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Praga, 23 czerwca.

Prezydent republiki Masaryk onegdaj odwiedził kilka miejscowości zamieszkałych przez ludność niemiecką. Prezydentowi zgotowano wszędzie bardzo serdeczne owacje i powitano go chorągwiami narodowemi czesko - słowackiemi oraz niemieckimi. Podróż jego miała na celu uspokojenie ludności, która, wzburzona zamykaniem szkół niemieckich, poczęła się domagać wypełnienia zobowiązań konstytucyjnych. Trzeba przyznać, że misja prezydenta Masaryka w zupełności się udała. Wygłosił on kilka przemówień, które uważać należy za bardzo udane.

Stwierdził on mianowicie, że nie będzie tolerował polityki gwałtu, ani też polityki rewanżu. Cała prasa bez wyjątku wszystkich kierunków politycznych wyraża swe uznanie prezydentowi Masarykowi za jego tolerancyjne i pełne umiarkowania przemówienia, czym zdołał zdobyć sobie sympatje mniejszości narodowych.

K.

Ożywienie w handlu i przemyśle czesko-słowackim
dzięki spółdziałaniu rządu.

Praga, 23 czerwca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Przemysł czesko-słowacki, zdaje się przebył już najgorszy okres kryzysu. Czechosłowacja w ostatnim czasie przebyła bardzo ostry kryzys, którego ofiarą padły wszystkie słabe banki, oraz przedsiębiorstwa handlowe. Obecnie utrzymały się na powierzchni tylko przedsiębiorstwa o mocnych fundamentach, Ożywienie spowodowane zostało zniżką cen towarów, którą udało się osiągnąć dzięki spółdziałaniu rządu, oraz sfer przemysłowych. Wzmożony wywóz towarów czeskich zagranicę przypisać należy zwalczaniu najgroźniejszego konkurenta Czechosłowacji — Niemiec.

Poprawa sytuacji w przemyśle podziała również dodatnio na kurs korony czeskiej, który ulegał ostatnio wahaniom Liczba bezrobotnych zmniejsza się. Statystyka w ostatnim tygodniu wykazuje liczbę tylko 5 tysięcy bezrobotnych. K.

Likwidacja przedsiębiorstw zagranicznych w Rosji.

Londyn, 23 czerwca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

„Times" donosi, że nie tylko rosyjsko-kaukaskie towarzyst. lecz również inne firmy zagraniczne, które mają swe składy w Rosji zmuszone zostały przez rząd sowiecki do likwidacji swych przedsiębiorstw w ciągu miesiąca. Przedstawiciel angielskiej firmy „Rosyjsko - kaukaskiego towarzystwa" ponadto otrzymał rozkaz opuszczenia kraju w ciągu tygodnia.

E. S.

Nowy program partji konserwatywnej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 23 czerwca.

Z wielkim naprężeniem oczekiwano tutaj ogłoszenia nowego programu partji konserwatywnej. Program ten zawiera znane już wszystkim ogólniki, oraz oświadczenie, że konserwatyści popierać będą Ligę narodów, jako bezkrwawe narzędzie utrzymywania pokoju światowego

Pozatym wysuwają oni ponownie hasło zaprowadzenia ceł protekcyjnych.

E. S.

Zaostrzenie przepisów prasowych w Niemczech.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu",

Berlin, 23 czerwca.

Prezydent Rzeszy na mocy przysługującego mu prawa wydał rozporz. o zaostrzeniu przepisów prasowych. Rozporządzenie to ma zapobiec gwałtownym walkom prasy prawicowej i lewicowej, które w ostatnim czasie przybrały groźny charakter.

H. Z.

Na dnie brudów łódzkiego życia.

Sensacyjna sprawa sądowa b. właściciela lupanarów, b. delatora i „cypera”, a ostatnio oszusta.

Organa śledcze policji zwróciły już oddawna uwagę na osobę Jakuba Icka Bełchatowskiego i jego przyszłego zięcia Nusena Szoela Popowskiego. Bełchatowski

znany był jeszcze za rosyjskich czasów jako denuncjant,

który porzuciwszy uczciwe rzemiosło ręcznego tkacza, założył dom publiczny przy ul. Pańskiej nr. 9 w Łodzi, na skutek zaś licznych skarg i zażaleń mieszkańców odnośnych domów, przenosił kolejno swe lupanary do realności przy ul. Południowej nr. 18, Piotrkowskiej nr. 16, Piorkotwskiej nr. 38, Południowej nr. 9 i Wschodniej nr. 49.

Pod przydomkiem „Giejler Jankiew Icek“

zasłynął on jako alfons i z tego powodu był też fotografofany w urzędzie śledczym byłej policji rosyjskiej. W zamiam za te koncesje denuncjował Bełchatowski obywateli polskich przed rosyjską ochraną i znany jest np. fakt, że za jego sprawą aresztowano pewnego razu z cukierni kilku młodych ludzi, których następnie powieszono. Kiedy w czasie okupacji, władze niemieckie poczęły energicznie

tępić handel żywym towarem

i występować ostro przeciwko sutenerom, Bełchatowski widząc, że wielu jego kolegów po fachu, uprawiających podobny proceder znajduje się już pod kluczem, zmuszony był obrać sobie inny sposób zarobkowania.

Nowy zawód „rudego Jankla“.

Dla zapewnienia sobie zupełnej bezkarności, wszedł Bełchatowski wówczas w żażyłe stosunki z agentami niemieckiej policji politycznej,

uprawiał na szeroką skalę delatorstwo

i teroryzował wprost wielu miejscowych obywateli, w celu wyłudzenia od nich większych sum pieniężnych, wskazując na nich już to jako na politycznie podejrzanych, już też jako

na ukrywających swoje towary przed rekwizycją okupantów.

Proceder jego, jako t. zw. „cypera", polegał na tem, że gdziekolwiek wyśledził ukryty przed okupantami towar, lub wogóle przedmioty, podlegające rekwizycji zjawił się pod pierwszym lepszym pozorem u właściciela tychże, następnie zaś, w czasie rozmowy z nim, przybywali nieco później, wprzód już przezeń zamówieni agenci policji niemieckiej. Wszedłszy do lokalu, witali się ostentacyjnie z Bełchatowskim, przyczem oświadczywszy jednocześnie właścicielowi, iż mają pewne wiadomości o ukrywaniu przezeń przedmiotów, podlegających rekwizycji, przeprowadzali energiczną rewizję. W czasie tej czynności, proponował Bełchatowski na stronie właścicielowi zwolnienie rzeczy i

zatuszowanie sprawy za wysoką łapówkę.

Właściciel, chcąc ocalić swe mienie dawał wówczas rad-nie-rad żądaną sumę, którą Bełchatowski dzielił się następnie z agentami.

Z pośród całego szeregu tego rodzaju nieuczciwych postępków, wymienia się tu zaledwie kilka i tak: W 1917 r. zjawił się Bełchatowski z kilku agentami niemieckiej policji kryminalnej na podwórzu realności przy ul. Konstantynowskiej nr. 43, gdzie następnie zrewidowali oni piwnicę, zabierając wiele towaru. Świadkiem tego była Estera Konstadt.

Tegoż roku zjawił się komisarz niemiecki z agentami policyjnymi we fabryce Bernharda Jesinowskiego przy ul. Karola nr 4 i przyaresztował nasłanego tam widocznie umyślnie jakiegoś osobnika, który przyniósł szmuglowaną przędzę. Na dziedzincu fabrycznym czekał na nich Bełchatowski, który następnie, po krótkim czasie, zgłosił się do Jesionowskiego i wspólnika tegoż, Izaaka Przygórskiego i

zażądał od nich 400 mk. za zatuszowanie tej sprawy

grożąc w przeciwnym razie fatalnemi następstwami. Po długich targach, zgodził się Bełchatowski przyjąć 1000 mk., którą też Przygórski mu wręczył, aby tylko nie mieć do czynienia z tak niebezpiecznym złoczyńcą.

W podobny sposób miała się rzecz również z fabrykantem Herzkowiczem.

Bełchatowski działał przytem często z niejakim Hopsteinem, z którym w 1916 r. skonfiskował, między innemi, u Henocha Kuczyńskiego 15.000 arszynów towaru.

Kiedy za czasów okupacji, zabrali niemcy Dawidowi Rubinsteinowi z jego prywatnego mieszkania kilkadziesiąt metrów manufakturowego towaru, podjął się Bełchatowski towar ten zwolnić z rekwizycji i zwrócić Rubinsteinowi żądając odeń jako zaliczki, odpowiedniej sumy pieniężnej. Pomimo wręczenia Bełchatowskiemu tej kwoty, Rubinstein skonfiskowanego towaru z powrotem nie otrzymał.

Swoją nieuczciwość posuwał nieraz Bełchatowski do tego stopnia, że pobrawszy łapówkę za zwolnienie zarekwirowanego towaru, po odejściu jednych agentów policyjnych, przysyłał niebawem innych urzędników, którzy ponownie ten sam towar rekwirowali, umożliwiając Bełchaotwskiemu odegranie po raz wtóry roli pośrednika.

Denuncjacje przed władzami.

Jeśli kto naraził się czemkolwiek Bełchatowskiemu, lub nie był powolnym jego żądaniom, nie wahał się tenże denuncjować go o zmyślone przestępstwa przed władzami, podstawiając nawet fałszywych świadków. Doświadczył tego na sobie np. Berek Noważ, którego w roku 1919 oczernił Bełchatowski przed III brygadą urzędu śledczego, iż tenże zajmuje się lichwą, a następnie wymusił odeń 300 mk., rzekomo za umorzenie tej sprawy.

Ponieważ od chwili spełnienia powyższych przestępstw, które dopiero obecnie doszło do wiadomości władz, upłynęło już więcej, niż trzy lata, kara za nie po myśli art. 68 K.K. z powodu przedawnienia, nie może być stosowana.

Znając wielu agentów policji niemieckiej, którzy po wypędzeniu okupantów, przeszli do służby polskiej, prowadził Bełchatowski z nimi nadal rozmaite konszachty i mając dzięki nim częstokroć poufne informacje zjawiał się, w razie zaaresztowania kogoś przez władze polskie, u rodziny zaaresztowanego, ofiarując swe usługi, celem zwolnienia danej osoby, przyczem żądał za to naturalnie sowitej zapłaty. Zdarzało się przytem nie raz, zwłaszcza dawniej, że Bełchatowski, mając znajomego agenta w poilcji przyczynił się faktycznie do zwolnienia odnośnego, zwykle bez należytych podstaw aresztowanego, osobnika.

Znaleźli się niestety i tacy funkcjonarjusze policji, którzy nietylko byli dokładnie poinformowani o manipulacjach Bełchatowskiego, nietylko pomagali mu i dzielili się z nim łupem, ale nawet

urządzali w jego mieszkaniu zabawy i uczty,

trwające do późnej nocy. Pośród tych np. nie tylko bywali u niego stale, ale nawet odgrywali rolę narzeczonych jego córek, wywiadowcy urzędu śledczego Kwintkiewicz, ścigany obecnie przez sąd listami gończymi i Urbaniak, którego trzy fotografje znaleziono w mieszkaniu Bełchatowskiego przy rewizji, dokonanej dnia 2 lipca 1921 r. przy której zabrano również korespondencję, dotyczącą zwolnienia z wojska rozmaitych osobników.

„Zwalnianie“ z wojska.

Przeprowadzone wywiady ustaliły, że Bełchatowski zbierał skrzętnie wiadomości o osobnikach, uchylających się od służby wojskowej, lub ukrywających się przed poborem, aby następnie groźba doniesienia, albo też fałszywymi wiadomościami, że policja jest już na ich tropie, wyłudzać od nich, lub ich rodzin pieniądze za milczenie, względnie załagodzenie sprawy.

Wtym też celu utrzymywał Bełchatowski rozległe stosunki z poszczególnymi urzędnikami władz wojskowych i policyjnych, starał się zasięgać rozmaite wiadomości ze spraw kryminalnych, kręcił się często około biura powiatowej komendy uzupełnień, koło urzędu śledczego i po sądach, prowadząc rozmowy z pewnymi urzędnikami kancelaryjnymi.

Stałego zajęcia Bełchatowski nie miał, lecz uwijał się dzień cały do późnego wieczora po mieście, odwiedzając przytem podrzędne restauracje i kawiarnie, o których wiadomo, że schodzą się tam stale złodzieje, paserzy i inni wrogowie cudzego mienia, i tam załatwiał swoje ciemne sprawy.

Pomagał mu w tem jego zięć, Nusen Szoel Popowski, z którym wspólnie uprawiali paserstwo na wielką skalę, przyczem przedsiębiorstwo to ułatwiała im wielce

pozycja Popowskiego, który mając zarazem skład manufakutry

w Łodzi przy ul. Ogrodowej nr. 1, mógł bezpiecznie pośredniczyć pomiędzy najgorszymi rzezimieszkami, a pierwszorzędnemi firmami i w ten sposób zbywać im z łatwością, bez wzbudzenia podejrzeń, skradziony towar.

Wyprawy złodziejskie.

Zdarzało się przytem, że Popowski brał nawet osobiście udział w aranżowaniu wypraw złodziejskich, dokonując np dnia 15 listopada 1912 roku około godz. 22 w nocy w sklepie Majera Breslauera przy ul. Cegielnianej nr. 23, wspólnie z innymi sprawcami kradzieży.

Aby zdyskredytować w tej i innych sprawach zeznania głównych świadków, wywiadowców urzędu śledczego Mieczysława Kopcia i Teodora Stęperskiego, doniósł Popowski urzędowi prokuratorskiemu, że dopuścili się oni zbrodni wymuszenia łapówek. Przeprowadzona przeciw nim dnia 19 marca 1923 r. rozprawa główna o przestępstwo z art. 51 K.K. i art. 2 cz. 2 oraz art. 1 cz. 2 Ust. z dnia 18 marca 1921 r. skończyła się wyrokiem uniewinniającym obu oskarżonych.

Wchodząc w bliską styczność ustawicznie z wszelkiego rodzaju złoczyńcami, otrzymywali Bełchatowski i Popowski z rozmaitych stron dokładne wiadomości o tem, u kogo dokonano kradzieży, lub innego podobnego przestępstwa i kto jest sprawcą tegoż. W tych wypadkach udawał się jeden z nich do właściwych sprawców, pośredników i paserów i przedstawiając im, że policja jest już na ich tropie, chociaż to było nieprawdą, wyłudzał od nich większe sumy pieniędzy, wzamian za to przyrzekał im zupełną bezkarność i załatwienie sprawy z policją, z którą, jak twierdził, musiał się odpowiednio dzielić zyskiem.

Pozatem zdobywali Bełchatowski i Popowski ogromną popularność wśród kupców a jednocześnie wśród wszelkiego rodzaju mętów społecznych, pośrednicząc z jednej strony za grubą zapłatą w zwrocie skradzionych przez niewykrytych sprawców przedmiotów, z drugiej zaś głosząc, że mają rozległe stosunki z policją śledczą i sądownictwem i potrafią za sowitą zapłatą zwolnić z aresztu każdego, pozostającego pod śledztwem, uzyskać ułatwienie dla więźniów, odsiadujących karę, rozmaite ulgi, umorzenie spraw dezerterskich i innych, zwolnienie z wojska i tp. W ten sposób wyłudzał, szczególnie Bełchatowski, ogromne sumy, a jeśli ktoś siłą samego faktu z braku dostatecznych poszlak, lub innych podobnych przyczyn, został zwolniony kładł to Bełchatowski przed nimi wyłącznie na karb swojej skutecznej interwencji.

Praktyki te musiały się, rzecz naturalna, odbywać w wielkiej tajemnicy przed władzami i tem się tłumaczy, że jakkolwiek policja o wiele z nich oddawna wiedziała dzięki nadzwyczajnej chytrości, ostrożności i bezczelności Bełchatowskiego i Popowskiego, nie można im było przez dłuższy czas niczego dowieść zwłaszcza, że poszkodowani nie ważyli się donieść o przestępstwach względem nich dokonanych,

bojąc się ich zemsty,

ci bowiem nie przebierali w środkach, nasyłając złodziei, rzucając fałszywe niesłuszne podejrzenia, robiąc nieprawdziwe doniesienia i przedstawiając fałszywych świadków, oraz zasypując władze bezpieczeństwa wszelkiego rodzaju anonimami.

W okresie czasu od listopada 1922 r. do 13 grudnia 1922 r. dokonali Icek Zajdenstadt, Dan Lipszyc, Chaim Rozencwajg, Jan Markiewicz, Adolf Bohmer, Dawid Wiener i Aron Wajladn wielkich oszustw na szkodę Zjednoczonych zakładów przemysłowych K. Scheiblera i L. Grohmana, za pomocą odbioru towaru z magazynu tej spółki akcyjnej wartości 30.937.018 mk. na podstawie podrobionych asygnacji. Nadużycia te wykrył w grudniu 1922 r. urząd śledczy, skutkiem czego wyżej wymienieni osadzeni zostali w więzieniu. Wyrokiem z dnia 29 grudnia 1923 r. skazani zostali wszyscy wyżej wymienieni na odpowiednie kary.

W traktacie prowadzonych przeż urząd śledczy przeciwko dochodzeń, Bełchatowski dowiedziawszy się przy pomocy Popowskiego, potrzebnych szczegółów wyłudził większą sumę pieniędzy od rodzin zaaresztowanych, przyrzekając wzamian za pomocą przekupienia funkcjonarjuszy urzędu śledczego zwolnić ich z więzienia.

Szczegółowe dochodzenia, przeprowadzone w tym kierunku przez urząd śledczy, wykazały w zupełności prawdziwość powyższych faktów.

Usiłowanie przekupstwa.

Bełchatowski dowiedziawszy się, że prowadzący dochodzenie w tej sprawie, wyw. III brygady urzędu śledczego, Stanisław Stasiński, zebrał już przeciwko niemu silne dowody, usiłował go dnia 1 marca 1923 r. za pomocą łapówki w kwocie 97.000 mk. tudzież obietnicy dalszego sowitego wynagrodzenia, skłonić do zaniechania dalszych wywiadów i dochodzeń, względnie prowadzenia ich umyślnie w ten sposób, by się nic nie wykryło. *Stasiński jednak przekupić* się nie dał i doniósł o wszystkiem władzy, skutkiem czego wyrokiem sądu okręgowego w Łodzi z dnia 13 listopada 1923 r. skazany został Icek Jakub Bełchatowski za danie łapówki z art. 149 cz. 1 K. K. na 1 rok więzienia.

Dopiero kiedy w trakcie śledztwa w tej sprawie znaleźli się Bełchatowski i Popowski we więzieniu, odważyli się poszkodowani wyjawić przed władzą bezpieczeństwa całą prawdę. Z zeznań ich, oprócz wyżej wymienionych faktów. wyszły ponadto inne sprawy, a m. in.:

1) W końcu 1920 r. aresztował wywiadowca urzędu śeldczego Dawida Rotkiela pod zarzutem uchylania się od służby wojskowej. Następnego dnia zgłosił się Bełchatowski do zakładu fryzjerskiego Izraela Szpajzera przy ul. Południowej nr. 9 i opowiedziawszy mu o tem, że Dawid Rotkiel znajduje się w areszcie, ojciec zaś jego Jakub zostanie niebawem aresztowany, prosił go, by jako sąsiad, udał się do Jakuba Rotkiela i przedstawił mu ten stan rzeczy, oznajmiając zarazem, że za odpowiednią kwotę, zdoła on w policji uzyskać zwolnienie obu i zniszczyć całe dochodzenie, przeciw nim prowadzone. Szpajzer udał się rzeczywiście do Jakuba Rotkela, zam. w tym samym domu i powtórzył mu całą rozmowę, ten jednak na propozycję Bełchatowskiego przystać nie chciał, twierdząc że syn jego nie popełniwszy nic złego, musi i tak zostać zwolniony, co też rzeczywiście nastąpiło.

2) W maju 1921 r. przyaresztowany został Michał Konsztadt. Tego samego dnia wieczorem przybył do żony tegoż Estery Konsztadt do domu Bełchatowski i przyrzekł jej męża z aresztu zwolnić jeśli otrzyma kwotę 50.000 mk. dla agentów policji. Konsztadtowa na to się zgodziła oświadczając jednocześnie, że pieniędzy nie posiada, lecz że sumę tę złoży mu jej mąż po wyjściu z aresztu. Następnego dnia powrócił Michał Konsztadt do domu i opowiedział żonie, że, jako niewinnie aresztowany, został zwolniony.

3) W lecie 1923 r. został przyaresztowany i osadzony w areszcie urzędu śledczego Hersz Siedlecki, skutkiem czego żona jego Regina, chodziła często do tego urzędu, by się dowiedzieć, co się z mężem dzieje. Za każdym razem widziała Siedlecka przy tem Bełchatowskiego, stojącego opodal gmachu, w którym się mieści urząd śledczy. Tenże Bełchatow

Gościnna Ameryka



Uroczyste przyjęcie emigrantów europejskich.

Zgrzyty.

Na papierze.

(Piosenka wiedeńska).

Lili młoda i gorąca
Pisze listy ciepłym tonem
Do hrabiego: od miesiąca
Jest jej bowiem narzeczonym.
Ściska listy te pachnące
Hrabia stary, lecz nie goły,
Mówiąc: piękną jest jak słońce,
Białą, czystą jak anioły.
M o j ą nazwę wnet tę łanię,
Co mnie kocha tkliwie, szczerze,
Jestem pierwsze jej kochanie
Na papierze.

Oto jest już jego żoną
I... zdradliwe snuje plany,
Bo jej piersi ogniem płoną,
On zaś — starzec zblazowany.
Ale nie ujawnia zdrady,
Złego słówka mu nie palnie,
Tylko ciągle zwiedza bady,
Bez małżonka naturalnie.
Znowu w listach słów misterność
Hrabię w siódme niebo bierze:
Miłość mu przysięga, wierność
Na papierze.

W hrabskim zamku pełno gości,
Śpiew i tan, wesołe miny;
Hrabia trjumf czci miłości,
Bo wyprawia z żonką chrzciny.
Bociek tęgim płodem służy,
Gdy się miłość z zdrowiem parzy:
Co za śliczny chłopak duży,
Całe aż trzy kilo waży.
Toast za toastem lata,
Mkną życzenia... w dobrej wierze,
Graf się cieszy jako tata
Na papierze.

Sat.

ski przystępował wówczas dwukrotnie do Siedleckiej, oświadczając gotowość zwolnienia męża, jeśli mu ona da 50 tys. mk., Siedlecka tego uczynić nie chciała, a kilka dni później mąż mimo to powrócił do domu.

4) W lecie 1922 r. otrzymał Icek Zajdensztadt wezwanie do urzędu śledczego, a nie wiedząc, o co chodzi, udał się, za pośrednictwem Lajpcigera do Bełchatowskiego, który przyrzekł „Wezwanie to umorzyć" po otrzymaniu 250.000 mk. Zajdensztadt żądanej kwoty nie złożył, lecz udał się do urzędu śledczego, skąd po przesłuchaniu został zwolniony.

5) W listopadzie 1922 r. wezwano Lewka Zilbermana z książką meldunkową realności przy ul. Piotrkowskiej nr. 8 do 5-go kom. policji, gdzie zabawił kilka godzin dla wyjaśnienia meldunku. Tegoż dnia wieczorem przybył do mieszkania Zilbermana niejaki Lajzer z przezwiskiem „Malarz" i oświadczył mu, że Zilberman będąc dnia tego aresztowanym, został tylko chwilowo zwolniony, a nazajutrz znów go zaaresztują. Dla zapobieżenia temu żądał 500.000 mk. Nie mając tak wielkiej kwoty, począł Zilberman prosić znajomych o jej wypożyczenie, a zebrawszy wreszcie sumę 150.000 mk. przybył do cukierni Lajpcigera, gdzie go stale oczekiwali: „Malarz" i Bełchatowski i wręczył ją pierwszemu z nich.

6) Podobnie otrzymał Bełchatowski w styczniu 1923 r. od Izaaka Wienera kwotę 300.000 mk. rzekomo za udzielenie informacji, za co brat tegoż, Dawid Wiener siedzi we więzieniu.

Dnia 25 września 1923 r. odbyć się miała rozprawa główna w tej sprawie przeciwko Bełchatowskiemu i Popowskiemu. Rozprawa ta nie odbyła się z powodu niestawiennictwa 17 świadków.

Wyw. Edmund Szefel i świadek Dawid Wiener dowiedzieli się o tem, że Bełchatowski odwiedzał przed rozprawą świadków, figurujących w sprawie przeciwko niemu, grożąc im że gdyby na rozprawie zeznawali dlań niekorzystnie i gdyby się dostał do więzienia, to wtedy wspólnicy jego rozprawią się z nimi, przyczem namawiał ich, aby się nie stawili na rozprawie dnia 25 września 1923 r. Ponadto namawiał Bełchatowski świadków, aby w sądzie zeznawali, że

na dochodzeniu policja śledcza terroryzowała ich

wobec czego zeznawali przeciwko niemu pod przymusem, ponadto zaś zwracał żonom poszkodownych pieniądze w trzykrotnej sumie, aby tylko bądź to na rozprawę się nie stawiły bądź też zmieniły zeznania na jego korzyść. Bełchatowski wręczał też świadkom podania o niestawiennictwie z powodu święta żydowskiego i

grozil niektórym, że im „w łeb roztrąci"

jeżeli stawią się po raz drugi, gdy skutkiem zmiany przez sąd środka zapobiegawczego Bełchatowski znalazł się ponownie we więzieniu, nie zaniechał on pomimo to podobnych machinacji często wał więźniów dostarczonymi mu „wałówkami", namawiając ich, by po wyjściu z więzienia, zwrócili się do niejakiego Moszkowicza, by ten zameldował iż wyw. Edmund Szefel pobrał od niego łapówkę, jak również by oskarżyli Hersza Kolskiego o kupno kradzionych rzeczy. Tę ostatnią misję otrzymał też niejaki Ferster, zwolniony niedawno z więzienia, który jednak nie uczynił zadość prośbom Bełchatowskiego, lecz opowiedział o wszystkiem Kolskiemu, a ten powtórzył to Milsztajnowi.

Oskarżony Bełchatowski nie przyznaje się do winy. Nusen Szoel Popowski i

Teorja i praktyka magistratu

na polu popierania kultury i sztuki.

Na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej, jak już wspominaliśmy rozpatrywaną będzie sprawa rozbudowy pawilonu w parku Sienkiewicza na cele galerji sztuki.

Sprawa ta rozpatrywaną była na ostatniem posiedzeniu magistratu.

Wniosek o wyasygnowaniu kredytów został większością głosów odrzucony, skutkiem czego powstała nader kłopotliwa sytuacja, gdyż w umowie między Magistratem a dyrekcją Galerji przewidziana była przebudowa obecnego gmachu.

Z drugiej strony dyrekcja Galerji zawarła już w związku z powyższem szereg umów z różnemi instytucjami i stowarzyszeniami artystycznemi w sprawie planowanych na sezon jesienny wystaw.

Większość członków magistratu motywowała swoje stanowisko brakiem odpowiedniego pokrycia w budżecie wydziału oświaty i kultury, który już został uchwalony przez radę miejską w drugiem czytaniu. Mniejszość wychodziła z założenia, że wydatki na cel powyższy mogą być asygnowane z budżetem wydziału budownictwa, w którym to budżecie jest przewidziana pozycja na przebudowę pawilonu. Chodziłoby zatem o powiększenie kredytu, pierwotnie przewidzianego w tej pozycji, w wysokości 7.300 — złotych do sumy 25.000 — zł. z nowych źródeł ustalonych obecnie przez Wydział Podatkowy.

Krótkie zreasumowanie powyższych faktów chlubnie świadczy o poczynaniach kulturalnych magistratu, który na papierze przeprowadza najpiękniejsze plany, odkładając ich realizację na lepsze czasy.

Z tych więc względów przeciąga się zawarcie z dyr. Wroczyńskim umowy w nieskończoność, a plan otworzenia Galerji ulegnie zapewnie zmianie. R.

Poczta, telegraf, telefon w Łodzi

stanowią przedmiot specjalnego upośledzenia ze strony władz centralnych.

A winę zwala się często niesłusznie na urzędników.

Niema chyba takiej dziedziny w którejby Łódź nie była upośledzona przez władze centralne.

Wielki centr przemysłowy, polski Manchester, **ogromne miasto pracy jest** kopciuszkiem władz centralnych od pierwszej chwili niepodległości Rzeczypospolitej.

Czy to w dziedzinie aprowizacji, czy w uwzględnianiu potrzeb samorządu, czy na polu organizacji władz — Łódź była jest i sądząc z dotychczasowego stanu rzeczy długo jeszcze będzie upośledzona.

Skargi, narzekania i prośby społeczeństwa łódzkiego nie przenikają poprzez ściany gabinetów ministerjalnych, których habitanci zamknięte mają uszy na skargi mieszkańców „Złego Miasta".

I nie wzrusza wielkorządców ministerjalnych, że to wielkie miasto pracy nie posiada odpowiadającej najprymitywniejszym potrzebom organizacji skarbowości, że nie posiadają odpowiednich stacji pasażerskich i towarowych, że posiadamy zaledwie jeden normalny urząd pocztowy — i wszędzie w każdej dziedzinie potrzeby społeczeństwa łódzkiego są zignorowane.

Każda prawie czynność przeprowadzona za pośrednictwem urzędów państwowych — kolei, poczty, telefonu, telegrafu, kas skarbowych — jest istną gehenną.

Najbardziej upośledzoną jest dziedzina poczt i telegrafów — proste czynności nadania listu poleconego, depeszy, przesyłki, przekazu i odebranie tychże naraża częstokroć na godzinną wędrówkę do urzędu pocztowego, których Łódź posiada aż . . . 6 i to zaledwie jeden z nich posiada odpowiednie pomieszczenie i ma wszelkie resorty.

Centrum miasta ogromna dzielnica handlowo - przemysłowa prawie że całkowicie nie posiada urzędu pocztowego, bowiem to, co nazywa się urzędem pocztowym Łódź 4 (Piotrkowska 17) jest raczej jego parodją.

Oczywista, że wszelkie wysiłki władz miejscowych w kierunku sanacji tego stanu rzeczy, rozbija się o opór władz centralnych, które nie uważają za stosowne powiększyć etatów urzędniczych, aczkolwiek obrót listowy, paczkowy i przekazowy wzrósł w ciągu ostatnich lat czterokrotnie.

W sprawie tej winny zabrać głos władze miejskie i wystąpić z kategorycznem żądaniem zmiany tego na szykanę zakrawającego systemu ignorowania potrzeb Łodzi. — Łódź ma prawo tego żądać, a na jej władzach samorządowych cięży obowiązek realizacji tych zadań.

Skargi publiczności najczęściej idą w kierunku urzędników, na których najczęściej niezasłużenie zwala się ciężar odpowiedzialności i winy. Niedawno pisaliśmy o tym w „Expressie". A jednak — wystarczy przyjrzeć się bliżej temu światu „ludzi z okienek pocztowych", by przekonać się, iż w warunkach tych w Łodzi pracują oni istotnie ponad siły i warunki. Formalistyka przygłusza ich samodzielność, a jednak wysiłki urzędników łagodzą znacznie niepraktyczność formalistyki. A. Tul.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

OTRUCIE ALKOHOLEM.

Dozorczyni domu przy ul. Głównej 38 z powodu nadmiernego użycia alkoholu uległa otruciu.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

OSŁABIENIE.

Na dworcu Łódź-Fabryczna zemdlała z osłabienia Dwojra Praszkier.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy, odwiózł ją do zbiorni.

Szmyl Calke zbiegli i do tej pory nie zostali ujęci.

* * *

W dniu dzisiejszym sąd okręgowy pod przewodnictwem wice-prezesa p. B. Witkowskiego przy udziale sędziów Sztalewa i Dalika przystąpił do rozważań powyższej sprawy.

Oskarża prokurator dr. Markowski. Zawezwano do sprawy 37 świadków.

As.

ORGJE SAMOCHODOWE.

64-letnia Gitla Rozenbaumowa (Podrzeczna 11) na rogu ulic Podrzecznej i Nowomiejskiej została przejachana przez samochód, otrzymawszy pałłuczenie w okolicy lewego stanu kolanowego.

Lekarz pogotowia udzielił pomocy poszkodowanej.

W BÓJCE.

23-letni Józef Weszczuk(Petersburska 50) na ulicy Dębowej podczas bójki otrzymał rany głowy.

Lekarz pogotowia udzielił rannemu pomocy w 14 kom. P.P.

OTRUCIE ALKOHOLEM.

Na ulicy Wólczańskiej około nr. 73 robotnik 17 letni Fryderyk Szylbert (Zamenhofa 28), wskutek nadużycia alkoholu, uległ otruciu.

Lekarz pogotowia udzielił pijakowi pomocy pozostawiając go na miejscu, w stanie nietrzeźwym.



MOJE MINIATURY.

Pożegnanie.

—::—

Poznaliśmy się przed trzema laty...

Byłaś młoda, piękna, patrzały na cię oczy wszystkich ludzi, każdy łapczywym wzrokiem obejmował kształtną twą kibić, każdy chciał cię tulić w swych ramionach.

Zakochałem się w tobie — przyznaję...

Wtedy byłem młody (jak ty!), piękny (jak ty!) wiosna i wino szumiały w mej głowie, jeździłem do Rudy na łódki, jadłem lody w cukierni i pisałem dytyramby miejskie na samotnej ławce w parku Staszyca...

To była moja pierwsza miłość...

Pamiętasz — wieczorami rozmawialiśmy cicho o naszej przyszłości...

Myślałem, że przyniesiesz mi szczęście, otworzysz okno na świat — i wyjadę z tobą (bo to tylko od ciebie zależało!) daleko — — — daleko — —— hen!...

Wierzyłem.

Będziesz moim szczęściem na wieki, nie opuścisz mnie nigdy, moja, moja, moja!...

I teraz — w chwili pożegnania — żal mi tych kilku chwil, które, jak meteory, zabłysły nad nami i zgasły...

Nie wiem co zrobię, gdy uprzytomnię sobie, że wszystko między nami skończone, że już nigdy, nigdy nie spojrzę ci w oczy, nigdy, nigdy nie będę z tobą razem marzył wieczorami na kanapie w moim pokoiku.

Jak mogłaś, jak mogłaś w ten sposób opuścić mnie na zawsze?!

Wiedziałem, że to musi nastąpić...

W kilka miesięcy potem poznałem cię na wylot.

Byłaś zła, okrutna, szydercza — lekkomyślna...

Każdemu, kto cię kupił za marne tysiąc marek, dawałaś okruchy marzeń, szczyptę nadziei i szłaś dalej, okłamując świat, niwecząc ich życie, tratując ich młodość...

I codzień spadałaś niżej...

Bez krzty honoru, bez odrobiny spółczucia, poniewierałaś sercem ludzkiem, jak szmatą, ty — — —

Burząc święte uczucie ludzkie, darząc każdego złudzeniem szczęścia, przyrzekłaś miłość dozgonną, a potem spokojnie odchodziłaś sobie jakgdyby nigdy nic ty — — —

Z utęsknieniem czekałem na ziszczenie twych przyrzeczeń, modliłem się do ciebie jak do Boga, płakałem u twych stóp, ty — — —

I pozostał po tobie jeno głuchy żal, trochę łez, gorzkie wyrzuty, niesmak, katzenjamer, tęsknota, ból...

Poszłaś! — — —

Zostałem sam. A ze mną tylu innych twoich wielbicieli.

Zakpiłaś z nas wszystkich, ty — — —

Miljonówko!! **Bolski.**

Trzy po trzy!

Przed wywczasami letniemi ojczymów miasta. — Gawędy o budżecie komunalnym. — Sprawy kulturalne na forum niekulturalnej rady miejskiej.

Przed udaniem się na letnie a tak dobrze zasłużone wywczasy ojców miasta, wezwano domorosłych polityków, statystów i luminarzy sztuki rządzenia — na trzy kolejne posiedzenia.

We wtorek, środę i czwartek będziemy więc świadkami tego, co zwykliśmy widywać zazwyczaj raz tylko jeden: niedorzeczności i bezgraniczne nudy.

Atmosfera nudy przytłacza nas poprostu, gdy przez parę godzin wsłuchać się pilnie w gadaninę tych i owych bez-radnych, w międlenie językiem bez potrzeby, w banialuki i nonsensy, wygłaszane z nieomylnością bulli.

Politowanie bierze, gdy wczuć się w leniwe tętno ich myśli, w jałowość obrad, które zresztą są tylko parawanikiem osłaniającym frakcyjne targi radzieckiej większości.

Zmęczone intesywną pracą „dla dobra miasta" ich mózgi zapewne i na ostatku nie zechcą się wysilić zbytnio na trzech posiedzeniach, aby pozostawić nam już do końca miłe wrażenie bezczynności i umysłowej aberracji; zastój w przemyśle łódzkim, zamieranie naszego życia gospodarczego tak deprymująco podziałały widocznie na ich umysły, że spowodowały zastój... w mózgach.

A przyznać trzeba, że na trzech posiedzeniach rady miejskiej omawiane będą sprawy pierwszorzędnej wagi, które, zwłaszcza na posiedzeniu czwartkowem, wymagać będą zasadniczych posunięć.

Na pierwszych dwóch posiedzeniach wałkować będzie rada miejska nieszczęsny budżet miasta, budżet „z nadwyżką" przeszło dwóch tysięcy złotych.

Podczas napoczętej już na ubiegłych posiedzeniach dyskusji wyłonił się cały szereg spraw i zagadnień głębszych, moc zarzutów zasadniczych ze strony opozycji: wszystko to dowiodło raz jeszcze niezbicie **nieudolności naszej partyjnej polityki** komunalnej, wykazało konieczność przeorania tej martwej gleby, użyźnienia jej przez dokładną reorganizację metod pracy.

Pewne rzeczowe momenty dyskusji nad budżetem miejskim starał się zawsze tak bardzo lojalnie w stosunku do opozycji usposobiony, nie —wielki pan prezes zagłuszyć wielkim i donośnym dzwonkiem oraz cytatami (niezbyt zresztą ścisłemi) z regulaminu obrad, sprowadzając dyskusję do poziomu zwykłej gawędy.

W pierwszym rzędzie kruszono kopje o wydalanych pod modnym dziś hasłem „oszczędności" urzędników komunalnych.

Później na stół przyszły inne sprawy: kanalizacja, bruki, szkoły, a zwłaszcza inwestycje, o których gdzieniegdzie coś rzucono, jakieś słóweczko ze strony większości, jakaś drobna nic nie znacząca kwota na powyższy cel... i znowu długie rozmowy o „świetnej" i „celowej" pracy, hymny kadzidlane i nudne gawędy (ten rodzaj opowiadania odziedziczyli po Syrokomli i Polu nauczyciele szkół powszechnych, zasiadający w radzie).

Partyjna gospodarka dokładnie poddana została analizie i druzgocącej krytyce dopiero podczas dyskusji nad budżetem wydziału oświaty i kultury, gdy wydział kultury wykazał całkowity brak kultury, a wymownym tego dowodem był ławnik wydziału, który głosował przeciw wyasygnowaniu funduszów na zakup książek dla bibliotek przy związkach zawodowych.

W ten sam brutalny sposób rada miejska *przeszła do porządku dziennego* nad wszystkiemi wnioskami opozycji, grzebiąc w ten sposób sprawę subsydjum dla Ł. O. F. kredytów na inwestycje w szkolnictwie i sprawę... magistrackiej większości.

Uchwalono natomiast całą litanję wniosków zgłoszonych przez przedstawicieli większości często zupełnie bezsensownych i mających całkiem nierealne znaczenie.

Nie można bowiem brać poważnie wniosku o zyskaniu kredytów rządowych na budowę gmachów szkolnych, skoro p. Grabski w pełnocnictwach kredyty na ten cel wydatnie ograniczył.

Jeżeli zaś wziąć pod uwagę, że dotąd akcja rządu w tej dziedzinie była prawie całkiem platoniczną—to ubóstwo wnioskodawców wystąpi zupełnie wyraźnie.

Jeżeli podkreślić pogłoski o zlikwidowaniu szkoły pracy, tej jedynej w całej w Polsce placówki eksperymentalnej, jeżeli uwydatnić podwójną taktykę, jaką prowadzi się w stosunku do instytucji kulturalno-oświatowych — będziemy mieli dokładny obraz dotychczasowych gawęd nad budżetem miejskim.

* * *

Posiedzenie czwartkowe poświęcone będzie całemu szeregowi ważnych spraw.

Sprawa teatru i zawarcie umowy z dyr. Wroczyńskim budzi poważne obawy, gdyż pewnem jest, że o ile większość radziecka nie zechce sprawy potraktować zasadniczo i rozpocząć targi o takie czy inne sprawy —dyr. Wroczyński zrzeknie się prowadzenia teatru w przyszłym sezonie.

Nowa umowa, której tekst podała swoim czasie „Republika" nie jest dla dyrekcji bynajmniej wygodną, wstawiona do budżetu na potrzeby teatru suma 105 tysięcy złotych na przeciąg roku—wydaje się nieco skąpą.

Nie mniej ciekawie przedstawia się sprawa miejskiej galerji sztuki, na której *rozbudowę magistrat nie chce* obecnie udzielić funduszów, przekreślając w ten sposób swe własne uchwały, powzięte poprzednio.

Pozatem cały szereg spraw czeka na radę, która przez trzy wieczory pleść sobie będzie trzy po trzy, ględzić i gaworzyć.

Ilość odbytych posiedzeń nie świadczy o intensywnej pracy rady, tak jak spryt i inteligencja kilku członków endecko - enpeerowskiej większości nie przekreśla zasadniczo tępoty większości.

Miecz. K.



SENS.

Pytacie o sens w życiu? —

Ależ to nonsens!

To tylko niewiadomo w jaki sposób wplątało się do słownika wyrazów głupie, beztreściwe słowo: sens...

Pokażcie mi, gdzie taki sens naszych czynów od wczesnego wstawania poprzez całodzienny trud do późnego odpoczynku w nocy?

Najbezsensowniejszy wyraz — sens.

Mówimy: „Nie rób tego, to niema sensu", jakgdyby istniało coś, co warto robić, bo to ma sens...

Nieprawda — tak nie jest!

Nie mam żadnych aspiracji w kierunku filozofji ścisłej, nie znam się na tem.

Słyszałem tylko, że istniał Szopenhauer i Szopen (ale ten drugi nie był zda je się filozofem?) Nietsche i Znicz (ten drugi troszkę filozofuje) Kant i Moryc Konto (ten drugi — bohater „Expressu" nie filozof) itd.

A zresztą cóż to za sens dopatrywać się sensu w życiu?...

Bezsens, nonsens — i nic więcej.

— — — — — — — —

Tak, ale jedna rzecz ma swą rację bytu!

O niej zupełnie zapomniałem!

Mam na myśli — nonsens...

Jedyny sens w życiu — to nonsens.

Człowiek prawdziwie rozumny w dzisiejszych czasach popełnia szalone głupstwo, bredzi banaluki, pisze o niestworzonych rzeczach, myśli o nonsensach i o różowych migdałach...

Dlatego, sądzę, miał rację mój znajomy, który...

— — — — — — — —

Zaczynam:

Mikołaj Purka miał konia.

Andrzej Wyczółkowski miał żonę.

Wiktor Menga miał brata, kolejarza.

Walerja Berdno miała ranę na głowie.

I gdzież w tem wszystkiem sens? —

Walerja Berdno pokłóciła się z żoną Andrzeja Wyczółkowskiego o to, że umyślnie sprowadziła konia Mikołaja Purki pod jej drzwi, by zanieczyścił jej sień.

Wzięli się „za łby" przyczem brat Wiktora Mengi, kolejarz i narzeczony Walerji stanął w jej obronie.

Po dziesięciu minutach lekarz pogotowia odwiózł Walerję Berdno do szpitala.

Andrzej Wyczółkowski i jego żona zostali skazani na 2 tygodnie aresztu.

Czy to ma jaki sens? **Juris.**

LOTERJA FANTOWA.

W czwartek 26 bm. o godzinie 12-ej w południe w świetlicy dla niższych funkcjonarjuszy policji państwowej (Pańska 88) odbędzie się rozlosowanie fantów przeznaczonych z loterji na ambulatorjum dla funkcjonarjuszy policji państwowej okręgu łódzkiego.

Nie wątpimy, że publiczność w zrozumieniu doniosłości celu, w jakim loterja została urządzona, wykupi resztę losów w ciągu ostatnich dwóch dni.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

28-letnia robotnica Franciszka Rajpold, w mieszkaniu własnem przy ul. Rokicińskiej nr. 9 w celu samobójczym napiła się kwasu solnego.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu denatce pierwszej pomocy, odwiózł ją w stanie osłabionym do szpitala Poznańskich.

Pełzający wróg ludzkości.

Obecny stan medycyny umożliwia obronę człowieka przed jadem wężowym.

Wąż był i jest tajemniczem i strasznem stworzeniem i wszedł dlatego jako pewien symbol nawet do religji. Do węży czuje się wstręt połączony ze strachem, a okazują go na widok węża nawet nowonarodzone zwierzęta, jest więc on wrodzonym i jemu przypisać należy to, że zwierzę wobec węża kamienieje wskutek przerażenia, co dawniej przypisywano fascywującej sile wzroku węży.

Tajemnicze i gwałtowne działanie jadu węża, straszne w swoich skutkach, zaczyna obecnie tracić na swej grozie, zwłaszcza dzięki pracom uczonych instytutut Pasteura, (głównie d-ra Calenetta), jakoteż instytutu hygienicznego w Bunos Aires.

Te nadzwyczaj ciekawe badania dały też już obecnie niezmier. doniosłe i praktyczne skutki lecznicze i dzięki im ratuje się obecnie, rocznie tysiące ludzi od śmierci, zwłaszcza w Brazylji i Indjach.

Już dawno było wiadomem, że pewne zwierzęta są odporne na ukąszenie jadowitych węży, zwłaszcza zaś te, które zarazem tępią węże, jak osławiony ichneumom, tchórz, jeż, a w części lis, kot, świnia i bocian. Przekonano się też, że człowiek, który ozdrowiał po ukąszeniu węża staje się potem nadal odpornym na jad, co naprowadziło na myśl sztucznego uodporniania, które odbywa się w następujący sposób. Zwierzę doświadczalne (najczęściej konia) poddaje się systematycznemu działaniu coraz to silniejszych dawek jadu, przez co organizm jego produkuje odpowiednią odtrutkę, tak zwaną antytoksynę. Gdy zwierzę się uodporni, wtedy w surowicy jeko krwi znajdzie się obficie owa antytoksyna, którą potem wstrzykuje się leczniczo ukąszonemu świeżo przez węża. Niestety, jady węży są rozmaite i uodporniono dotąd na jeden jad, obecnie jednak są w toku próby uodporniania na raz przeciw kilku typowym jadom, by uzyskać surowicę ogólną działającą w każdem ukąszeniu.

Jad węży jest wydzieliną gruczołu, znajdującego się uwęży ponad szczęką górną. Z wyglądu przypomina slinę, jest bezwonny, koloru jasnego, a z odcieniem żółtawym.

Płyn ten pozostaje w łączności z zębami, któremi wąż kaleczy. Zęby te w spokoju są schowane, jakby we futerale i dopiero wąż, otwierając paszczę w razie ataku, nastawia je do przodu, tak, że stoją one nad ujściem gruczołów i jad pozostaje wystrzyknięty. W miarę ukąszeń ilość i siła jadu zmniejsza się, tak, że po 5—6 ukąszeniach dalsze są już nie groźne. Jad węży egzotycznych działa nieraz piorunująco, u naszych żmij zato wolniej śmiertelność po ukąszeniu tych ostatnich jest też dwa razy mniejsza (około 14 proc) tak, że zwykle jest jeszcze czas na ratunek.

Głównemi składnikami jadów wężowych są dwie gwałtowne trucizny. Pierw sza powoduje porażenia nerwów oddechu serca, druga rozkłada krew i powoduje wylewy krwawe w tkankach i krwotoki. Wobec stosowania leczenia surowicami zmniejszyła się znacznie śmiertelność po ukąszeniach węży jadowitych w Brazylji i Indjach (bo z 25 proc. spadła na 2,5 proc.). Znakomitemi tępicielami węży okazały się psy foxterriery niestety, nie są one odporne na jad, ale obecnie będzie można je uodpornić i odpowiednio spokojnie tresować celem tępienia węży. Objawy po ukąszeniu węża, zależnie od gatunku występują w kilka minut do kilku godzin, a cechuje je obrzęk koło miejsca ukąszenia (dwa punkty ew. cztery) plamy sine, zatrzymanie oddechu, bezgłos, zimny pot, bladość, puls drobny, krwotoki ew. drgawki i śmierć.

Jad węży działa bardzo słabo przez skórę, podobnie prawie i nie jest szkodliwy, dostawszy się do żołądka (wyssanie rany), natomiast zasuszony zachowuje niezmiernie długo swą jadowitość, co dawniej wykorzystano celem zatruwania sztyletów, pierścieni i mieczów.

Jak wszędzie, tak i tutaj nauka uchyla jedną z tajemnic natury, daje nam w rękę skuteczne środki obrony i z czasem znik nie też obawa śmiertelna przed wężami, gdy myśliwi spokojnie z niemi walczyć będą mogli, posługując się uodpornieniem siebie i zwierząt tępiących, dozwoli to też spokojnie badać nieznane okolice, w których węże były dotąd postrachem ludzkości, a ów legendowy wąż straci swą tajemniczość i groźny urok, a z czasem zniknie zupełnie z powierzchni ziemi, podobnie jak wiele groźnych dawniej dla ludzkości stworzeń.

—xx—

Już nie będzie bezsenności.

Chemik Niels Aason, zwany norweskim Edisonem wynalazł płyn, którego opary sprowadzają sen jakoby zdrowy i wzmacniający siły. Próby dokonywane w szpitalach, na osobach, które choroby nerwowe snu pozbawiają, wydały zupełnie pomyślne rezultaty. Chorzy, którym na twarz nakładano maskę, nasyconą płynem Aasona, po kilku godzinach spokojnego snu budzili się rześcy i wypoczęci.

—:o:—

Jak długo żyją ludzie inteligentni?

Podobno o wiele dłużej, niż prostacy.

„Daily Express" podaje obliczania długości życia ludzi pracujących na rozmaitych polach twórczości i sztuki, na podstawie danych statystycznych, zebranych przez londyńskie towarzystwo ubezpieczeń. Przeciętny wiek człowieka normalnego wynosi 62 lata, gdy jednostki wybitne, twórcze, żyją przeciętnie 68 lat. Wielcy wodzowie, genjalni odkrywcy i wynalazcy, których statystyka zalicza do grupy „talentów czynnych", dochodzą do wieku lat 74. Artyści, literaci i muzycy, jako natury kontemplacyjne, żyją średnio tylko 63 lata. Panujący wogóle nie cieszą się zbyt długiem życiem. Wiek królów angielskich nie przekracza 57 lat Jeszcze krótszy był wiek królów francuskich, który żyli przeciętnie 47 lat. Zato większość filozofów żyje do 70 lat, malarze do 65, poeci 62 lata. Najkrótszy był żywot świętych, którzy średnio żyli po 59 lat.

Dzisiejsza Moskwa.

Moskiewski zarząd miejski wydał nie dawno statystyczny atlas miasta Moskwy który daje zajmujący obraz obecnego wyglądu miasta, oraz panujących w nim stosunków. Według zajmowanej przestrzeni która wynosi 285 kilometrów kwadratowych, Moskwa zajmuje szóste miejsce na świecie po New Yorku, Chicago, Filadelfji, Piotrogrodzie i Londynie. Licząc z przedmieściami, stoi Berlin na piątem miejscu, a Moskwa dopiero na dziesiątem. Co do gęstości zaludnienia Moskwa zajmuje piąte miejsce. Od początku rewolucji ludność Moskwy zmniejszyła się o 49 proc., czyli 989,000 osób. Między rokiem 1920—23 ludność zwiększyła się o 47 proc. Znacznie zmienił się w ostatnich latach stosunek liczby mężczyzn i kobiet Przed wojną liczba mężczyzn przewyższała liczbę kobiet, obecnie zaś przypada 1042 kobiet na 1000 mężczyzn. Według zajęć, ludność Moskwy składa się z 219,000 robotników, 226,000 urzędników, 95,000 bezrobotnych, 70,000 przedsiębiorców, 64,000 służby, 10,000 wolnych zawodów i 2000 rentierów. Dla porównania podajemy cyfry z r. 1912: wówczas było 46,000 robotników, 170,000 służby, 164,000 urzędników, 65,000 przedsiębiorców, 25,000 rentierów i 10,000 wolnych zawodów.

SERGJUSZ ARITONOW 32)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

Tego wieczoru dawano balet „Jezioro łabędzie". Nasza czwórka bacznie lornetowała każde „pas" nie tylko primaballeriny oraz ballerin, ale nawet każdej tancerki z „corps de ballet", ba, dzieci ze szkoły baletowej nawet. Co chwila głośno dzielili się uwagami, np.:

— Patrzcie, Nadzia, na nogę obandażowaną — rzekł Macphearsow — musiała, biedactwo, — upaść...

— Bądź spokojny, Eddie — uspokajał go Sumarokow energicznie — ona już niżej nie upadnie... Jeśli się już z „takiemi" zadaje...

— Czyż to możliwe?... Z kim?

— Czy to już nie wszystko jedno z kim? Z Rubinsteinem, bratem Mit'ki...

— Opowiedz no, jak się to stało?...

— Poczekaj.., w antrakcie... teraz nie przeszkadzaj... Fiodorowa trzecia robi „chasse croise"... Patrz, jak dobrze... jak czysto...

— A zobaczysz, że przy przejściu na końcowe piruety sypnie się — wtrącił sceptycznie ks. Dmitrji Pawłowicz — jak to jeszcze rok temu Karsawina bosko robiła, nigdy nic nie zmazała, mój Boże — tu westchnął.

— Słyszysz, Eddie — rzekł Sumarokow — jak to Mitia wzdycha z tęsknoty za Tanieczką... Nie przebaczy on chyba nigdy twemu koledze Tornhillowi, że ją wywiózł z Petersburga...

— O, bardzo proszę — odparł ks. Dmitrji — wcale nie dlatego mówię... Prieobrażeńska to też o całe niebo lepiej robiła... Dziś, choć to już stara baba, jeszcze czyściejby to zrobiła, niż ta tyka Fiodorowa trzecia...

— Cicho bądźcie... idzie „coda"... Stawiam 25 rubeljanów, że Muroczka, nie zrobi dziś nawet dwudziestu „fouettes"... Aszida, małpo, do ciebie mówię, nie udawaj, że nie wiesz do kogo piję... Widzimy przecież, jak te twe kose gały wytrzeszczasz na nią, a językiem mlaszczesz...

— A ja walę 50, że nawet osiemnastu nie zrobi — przelicytowywał Sumarokow ks. Dmitrji.

Japończyk oderwał lornetkę od oczu i ze zwykłym błyskiem czarnych skośnych oczu rzekł uparcie:

— 100 rubli, że zrobi ponad dwadzieścia!...

— Stoi... A teraz: uwaga i chęć zysku!

Muzyka zaintonowała słynną „codę" Czajkowskiego. Wśród grobowego milszenia, i wzmożonym blasku reflektorów śliczna młodziutka ballerina w złotowłosej peruce przystąpiła z czarującym uśmiechem do niezmiernie trudnej ewolucji, jak do zwyczajnego spacerku. Prawą nogę zgiętą uniosła do góry i rozpoczęła szereg obrotów na lewej nodze, to unosząc się na palce, to stając na pięcie, nie ruszając się przytem z miejsca ani o milimetr. Jej błękitna „paczka", przyozdobiona brylancikami skrzyła się, tryskając blaskiem... Lewa noga tancerki przy każdem uniesieniu się na palce, zarysowywała silnie rozwinięte mięśnie foremnej łydki...

Cała ta mała, kręcąca się osóbka robiła wrażenie obracającego się szybko błękitno - srebrzystego bączka.

W loży liczono z zapartym tchem ilość „fouettes". Przypominało to match bokserski, gdy po zadaniu knock—outu cała widownia liczy wraz z sędzią „one, two three" itd. aż do fatalnego „ten". Tu szybciej przekroczono tę liczbę i zaledwie upłynęło piętnaście sekund, jak już japończyk ryknął z entuzjazmem „twenty", poczem Muroczka odrobiła jeszcze cztery „fouettes" ponadto. Oczywiście było to jeszcze daleko do „rekordu" Czernyszewej, która w tejże „codzie" robiła aż 32 fouettes, ale od tak młodej balleriny, dziecka niemal jeszcze, trudno było więcej wymagać; to też rozlegla się burza niemilknących oklasków.

— Dwadzieścia cztery „fouettes" — charczał Japończyk rozentuzjazmowany — dwadzieścia cztery „fouettes", dawaj cie forsę, obrzydliwi sceptycy, płaćcie za to, że zwątpiliście w sztukę i talent Muroczki...

— Ani grosza — rzekł na to Sumarokow — po szesnastem „fouette" Muroczka przesunęła się na lewo o cały kawał wszyscy widzieliśmy, prawda Mitia?

— Tak, tak — potwierdził ks. Dmitrji — przegrałeś, Aszida, „gołubczik"...

— Ani się śni — oburzył się japończyk — przedewszystkiem to nieprawda a po drugie o tem nie było mowy przy zawieraniu zakładu, tylko o ilości...

— Nieprawda — oponował dalej Sumarokow — nie znasz się na tem, więc milcz lepiej... Niech ci Mitia opowie, jak kiedyś Wieroczka Pawłowa w swoim garderobie pokazała nam 24 „fouettes" na splunięciu, rozumiesz?!...

Kurtyna zapadła po skończonym pierwszym akcie. Gdy oklaski umilkły, Sumarokow tłómaczył dalej:

— Na splunięciu, rozumiesz, to znaczy, że splunęła na podłogę i na tem kółeczku zajętem przez ślinę, odwaliła nawet 24 „fouettes", ani o atom nie ześlizgując się, gdy twoja Muroczka zesunęła się z miejsca o dobre dwa do trzech centymetrów...

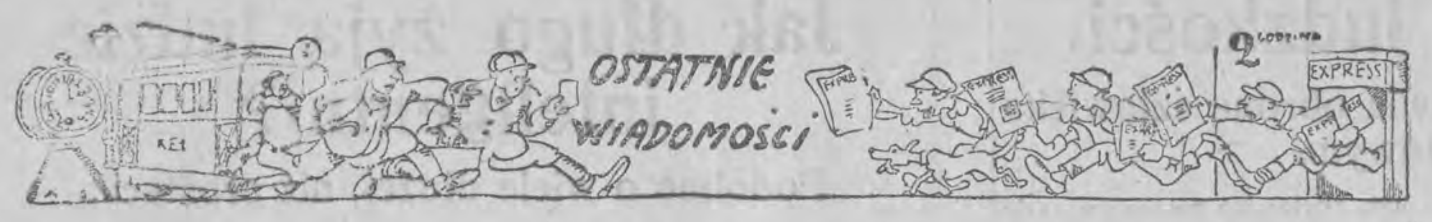
— Pod żadnym pozorem się nie zgodzę — upierał się Aszida — nie zależy mi na waszych pieniądzach, możecie mi nie zapłacić, ale przyznać mi rację musicie...

— Proponuję sąd Salomonowy — odezwał się na to Macphearsow — składamy się wszyscy po 25 rubli na kosz szampana, który wypijemy za zdrowie Muroczki...

— Ja daję 50 — rzekł Aszida.

— Nie wolno, małpo! — krzyknął Sumarokow — wszyscy dajemy po 25 i koniec. A teraz lepiej zdecydujemy się, kogo bierzemy dziś ze sobą.

(D. c. n.)



Wobec groźby lokautu drukarskiego w Warszawie.

Nasz korespondent warszawski telefonuje:

W Warszawie zanosi się na lokaut w warszawskich drukarniach dziennikarskich. Z dniem 18 bm. wydawnictwa: „Exspress Poranny", „Gazeta Poranna" „Gazeta Warszawska", „Kurjer Informacyjny", „Kurjer Polski", „Kurjer Poranny", „Przegląd Wieczorny", „Rzeczpospolita", wypowiedziały swemu personalowi drukarskiemu pracę z dniem 4 lipca zawiadamiając równocześnie, że praca w drukarniach podjęta będzie na warunkach zawartych w nowej umowie.

Na podstawie podpisanego protokółu powyższe wydawnictwa zobowiązały się na wypadek, gdyby pracownicy drukarscy nie zgodzili się na rewizję dotychczasowych umów, zawiesić swoje wydawnictwa. W akcji powyższej chodzi o zniżenie stawek w cenniku drukarskim dziennikowym.

„Kurjer Warszawski" i „Robotnik" nie solidaryzują się z powyższą akcją.

Gen. Dupont nie zastąpi Nolleta,

gdyż obecność jego w Warszawie jest konieczna.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 24 czerwca.

Zaprzeczają tu wiadomości, jakoby szef misji wojskowej w Polsce gen. Dupont, miał objął po obecnym ministrze wojny generale Nollet stanowisko przewodniczącego międzysojuszniczej komisji kontrolnej.

Cenne usługi, jakie oddaje Polsce gen. Dupont, nie pozwalają mu na opuszczenie w najbliższej przyszłości Warszawy.

Polska weźmie udział w nowym pakcie politycznym.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 24 czerwca.

Dzienniki donoszą, że Herriot nosi się z myślą zawarcia między Francją, Anglją, Włochami i Belgją paktu o nieagresywności, joko też paktu w sprawie wzajemnej pomocy, do którego miałyby również przystąpić Niemcy.

Pakt ten znajdowałby się pod egidą Ligi narodów. Jak donosi londyński korespondent „Petit Parisien" do pierwszego z tych paktów przyłączyłyby się Polska i Czechosłowacja.

Anglja nie żądała ewakuacji zagłębia Ruhry.

Polska Agencja Telegraficzna.

Ostenda, 24 czerwca.

Przybył tu w drodze do Brukseli, premjer francuski Herriot. Zapytany przez dziennikarzy, czy prawdziwą jest wiadomość, iż Anglja zażądała ewakuacji zagłębia Ruhry, uzależniając od tego dalsze prowadzenie rozmów, Herriot odpowiedział dobitnie: „Anglja nie żądała żadnej ofiary. Kolegom belgijskim powiem szczerze i lojalnie, nic nie ukrywając, co zrobiłem w Anglji".

Jak Filippelli dostał paszport?

Obciążające zeznanie jego sekretarza.

Rzym, 24 czerwca.

Prywatny sekretarz Filippellego, Mario Gibelli, został wczoraj przesłuchany Oświadczył on, że Filippelli porozumiewał się w czwartek i piątek po zamordowaniu Matteottiego telefonicznie z gen. de Bono i Finzim. Finzi ułatwił natychmiastowo zwolnienie właściciela garażu W Bolonji przesłuchano szofera Fioranie go, na którego nazwisko wystawiony był paszport, zeznał on, że oddał swój paszport Naldiemu, który z kolei dał go Filippelli'emu.

Poszukiwania Matteotiego.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 24 czerwca.

Do przeszukiwania jeziora Fuico miały być użyte hydroplany.

Mac Donald dąży do wprowadzenia w życie planu Davesa.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 24 czerwca.

W uzupełnieniu wiadomości o oświadczeniu Mac Donalda w izbie gmin, na temat konferencji z Herriotem podają że premjer Anglji podkreślił, iż przedyskutowanie przez wszystkich sprzymierzonych sprawy wprowadzenia w życie planu Davesa będzie najlepszym sposobem skłonienia Niemiec do dobrowolnego przyjęcia pewnych zobowiązań, wypływających ze sprawozdania rzeczoznawców, które te zobowiązania odbiegają nieco od zobowiązań traktatu wersalskiego. Skoro tylko plan Davesa będzie wykonany, rozpoczną się z Francją nowe rozmowy, które zdaniem Mac Donal da doprowadzą do uregulowania i innych spraw, dotyczących kwestji między Francją i Anglją, a między innymi i sprawy długów, której dodał premjer angielski, nie można mieszać ze sprawą wykonania planu rzeczoznawców.

Plan budowy domów dla robotników w Anglji przyjęty.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 24 czerwca.

Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu projekt finansowy w sprawie wykonania planu budowy domów dla robotników.

Herriot na przyjęciu u króla belgijskiego.

Polska Agencja Telegraficzna.

Bruksela, 24 czerwca.

Przybył tu wczoraj popołudniu ze swem otoczeniem premjer francuski Herriot. Wkrótce po przybyciu został on przyjęty przez króla. Wieczorem ambasador francuski w Brukseli, Herbette wypadł na cześć Herriota obiad, w którym wzięli udział członkowie rządu belgijskiego. Oficjalne rozmowy rozpoczęły się rano.

CYKLON W BUKARESZCIE.

Bukareszt, 23 czerwca.

Pisma poranne podają dziś szczegóły katastrofy spowodowanej przez cyklon.

Niedawno otwarta wystawa została zupełnie zniszczona. Wiele fabryk zostało uszkodzonych. Cała sieć telefoniczna uległa zniszczeniu, Straty olbrzymie.

Nota państw sprzymierzonych do Rzeszy niemieckiej.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 24 czerwca.

Havas podaje, że Mac Donald i Herriot ustalili w Chequers tekst noty zbiorowej, która będzie niezwłocznie po uzyskaniu aprobaty ze strony Belgji wysłana do rządu Rzeszy. Nota domagać się będzie od kierowniczych czynników Rzeszy, aby o ile pragną wznowienia normalnych stosunków ze sprzymierzonymi, okazały materjalne dowody swej dobrej woli i swej dobrej wiary.

Nota przypomni również z naciskiem że warunkiem nieodzownym tych stosunków jest konieczna odpowiedź rządu Rzeszy przed dniem 30 czerwca na notę konferencji ambasadorów w sprawie rozbrojenia.

Niepokój w Albanji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Rzym, 23 czerwca.

Nowy albański minister spraw zagranicznych zwrócił się do Mussoliniego prosząc go o moralne i materjalne poparcie które Mussolini przyrzekł.

Według nadchodzących wiadomości, sytuacja w Albanji jest bardzo poważna. Codziennie prawie odbywają się utarczki między zwalczającymi się obozami politycznymi. L. Z.

Chwiejne położenie gabinetu Theunisa.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Bruksela, 23 czerwca.

W kołach politycznych omawiają ponownie możliwość ustąpienia gabinetu Theunisa. Socjaliści, oraz grupa posłów flamandskich zamierza rozpocząć ostrą kampanję przeciw Theunisowi, by zmusić go do ustąpienia jeszcze przed ferjami letniemi parlamentu. Stanowisko jego w dużej mierze zależy od tego, czy osiągnie on porozumienie z Herriotem czy też nie. P. P.

Zatarg angielsko - meksykański.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 23 czerwca.

Zapytywane w izbie gmin o sytuacji w Meksyku, premjer Mac Donald oznajmił, że przedstawiciel dyplomatyczny Anglji Cumins opuścił Meksyk i znajduje się już na terytorjum Stanów Zjednoczonych. Opiekę na legacją angielską i archiwami przejęły Stany Zjednoczone. w odpowiedzi na zapytanie, czy pertraktacje, prowadzone z rządem Meksyku zawiodły zupełnie, premjer odpowiedział, że trudno mu będzie powiedzieć coś stanowczego o tem, przed wysłuchaniem Cuminsa.

Stany Zjednoczone otrzymają zaproszenie na konferencję londyńską.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 24 czerwca.

Donoszą z Londynu, że Stany Zjednoczone mają być zaproszone na konferencję międzysojuszniczą, która odbędzie się 16 lipca w Londynie. Oficjalne jednak zaproszenie będzie wysłane do Waszyngtonu dopiero wtedy, gdy uzyska się pewność, że Stany Zjednoczone zaproszenie to przyjmą.



Warszawa, dn. 24 czerwca

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.

Dolary 5.18 i pół.
Funty 22.42.
Korony 15.30.

CZEKI.

Belgja 23.83.
Holandja 194.20.
Londyn 22.42 — 22.38.
Nowy Jork 5.18 i pół.
Paryż 27.56 — 27.25
Praga 15.30.
Szwajcarja 92,01
Włochy 22,39
Wiedeń 7,30 i pół
Bony złote 0,73 — 0,75
Miljonówka 0,53 — 0,52
Pożyczka 8-proc. 7,10 — 7,20
Pożyczka dolarowa 2,55 — 2,50

Akcje.

Bank Dyskontowy 4,75 — 4,85
Bank Handlowy 4,90—4,85
Bank dla H. i P. 1,25—1,70
Bank Kredytowy 0,85—0,90 (11) 0,40
Bank Zachodni 1,75—1,60 (6) 1,75
Bank Zw. Ziemian 0,30
Kijewski 0,21—0,20—0,21
Puls 0,38—0,39
Spiess 1—0,95
Elektryczność 0,18—0,19
Brow-Bowery 1,10
Chodorów 4,40—4,30
Czersk 0,54—0,60
Częstocice 1,60—1,70
Gosławice 1,30—1,40
Michałów 0,45—0,55
Cukier 3,15—3,40—3,30
Łazy 0,15—0,13—0,14
Syndykat 2,60—2,55—2,60
Żegluga 0,19—0,20 (7) 0,16
Haberbusch 5,76
Spirytus 1,23—1,17
Węgiel 3.25—3.60—3.40.
Przem. N. 0.60 — III em. 0.60.
Nobel 1.60—1.65.
Rylscy 0.15—0.14.
Cegielski 0.48.—0.50.
Fitzner 3.80.
Lilpop 0.52.
Modrzejów 4.40—4.80—4.75.
Norblin 0.55—0.50.
Otrwein 0.21.
Konopie 0.65.
Ostrowiec 6.30—6.05—6.10.
Parowozy 0.29—0.30.
Pocisk 1.50—1.40.
Rudzki 1.05—1.20.
Starachowice 2.15—2.25.
Ursus 1.05.
Zieleniewski 8.
Borkowski 0.94—0.90—0.93.
Żyrardów 48.50—48.53.

Tendencja niejednolita dla większości słaba.

RYNEK KOLONIALNY W HAMBURGU.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Hamburg, 23 czerwca.

Na rynku kolonialnym panowało w zeszłym tygodniu niezwykłe ożywienie. Za kupy czynione były przeważnie przez kupców miejscowych i na potrzeby wewnętrzne kraju. Za towary kolonialne płacono gotówką i bardzo niskie ceny gdyż słabe firmy zmuszone są sprzedawać swe towary za wszelką cenę, byle by tylko ratować się od bankructwa.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 5 szpIt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminow druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24,22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak